

Bartosz Gralicki: Terra felix. Jacka Kaczmarskiego zmagania z Sarmatią

Jacek Kaczmarek – ateista, zdeklarowany antyklerykał i wolnomyśliciel – staje się jednym z krzewicieli polityki historycznej, jeszcze u zarania III RP. Jego „Sarmatia”, na ponad dekadę przed przełomową płytą „Powstanie Warszawskie” (2005) płockiego zespołu Lao Che, próbowała osiągnąć podobne cele – przetworzyć historię przodków przez doświadczenia innego pokolenia, przemyśleć na nowo następstwa wydarzeń z przeszłości i nadać im nowoczesną, artystyczną formę odwołującą się do emocji kolejnych pokoleń – pisze Bartosz Gralicki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Uwiecznieni. Portret trumienny i castrum doloris”.

Preludium

Jacek Kaczmarek powrócił do Polski wiosną 1990 roku po 9 latach emigracji związanej ze stanem wojennym. Na pierwszy po latach koncert w ojczyźnie przyjeżdżał z Monachium w ramach 20 dni urlopu wypoczynkowego udzielonego przez Radio Wolna Europa. Nie był pewien, co zostanie na miejscu, nie był pewien czy jego poetycki głos, po kilku latach rozłąki z krajem, nadal znaczy coś dla Polaków.

Pierwsza po latach nieobecności trasa koncertowa zaowocowała wydanym później albumem „Live”, który składał się głównie ze starych szlagierów, z dodatkiem kilku nowych, napisanych na emigracji piosenek. Był spełnieniem oczekiwań fanów, głodnych swojego ideowego przewodnika, „barda Solidarności”, autora „Murów”.

Teresa Poprawa, osoba która współorganizowała pierwszą trasę Kaczmarskiego wspominała, że poeta planował zagrać w Warszawie koncert w „Remoncie” – klubie, w którym zaczynał swoją przygodę z piosenką. Odpowiedź Poprawy, że zainteresowanie jest takie, że musi zagrać co najmniej na Sali Kongresowej i to minimum dwa razy, przyjął ze zdziwieniem.

W 1992 roku miała swoją premierę „Wojna postu z karnawalem” – pierwszy program poetycki Kaczmarskiego napisany po powrocie z emigracji. Na program złożyły się 23 piosenki, inspirowane głównie malarstwem i literaturą europejską – Breugelem, Boschem, Halsem, Durerem itd. W swojej zapowiedzi do wersji koncertowej programu Kaczmarski mówił: „dojście do Europy czy powrót do Europy (...) musi oznaczać powrót do historii Europy, która jest pełna dramatów, tragedii, zbrodni, wojen religijnych i ekonomicznych, których byliśmy kiedyś częścią i będziemy częścią.” Czuł się Europejczykiem i „Kosmopolakiem” – jak mówił o sobie – i temu poświęcony był jego pierwszy po-emigracyjny program.

Kaczmarski był w tamtym okresie niezwykle głodny spotkań z publicznością. Czuł w sobie poetycką siłę i potrzebę zabierania głosu w sprawach publicznych. Dlatego jeszcze w tym samym roku rozpoczął

pracę nad kolejnym programem poetyckim, do którego większość utworów powstała na przełomie stycznia i lutego 1993 r., w zaledwie dwa tygodnie. Ten nowy materiał – także inspirowany historią, miał mieć jednak zupełnie inny charakter.

„Polak to embrion narodziarski...”

Spójrzmy na kalendarium wydarzeń 1993r. 7 stycznia Sejm przyjmuje ustawę „O planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży”, 29 stycznia pod Belwederem, na manifestacji antyprezydenckiej spalona zostaje kukła Lecha Wałęsy z napisem „Bolek”, 31 maja prezydent Wałęsa rozwiązuje Sejm, ale zanim odbędą się przedterminowe wybory, 28 lipca rząd Hanny Suchockiej zawiera konkordat ze Stolicą Apostolską. Po sierpniowej wizycie Borysa Jelcyna, równo 17 września, ostatni żołnierze sowieccy opuszczają Polskę. 19 września, w przedterminowych wyborach, zwycięstwo odnoszą postkomuniści z koalicji (jeszcze nie partii) Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W rezultacie koalicji z PSL-em powstaje drugi rząd Waldemara Pawlaka.

W tym bardzo gorącym politycznie okresie Kaczmarek pracuje nad kolejnym programem zatytułowanym „Sarmatia”, który wraz ze Zbigniewem Łapińskim nagrywają na przełomie grudnia i stycznia 1993/94. Okładkę wydanej w 1994 r. kasy magnetofonowej projektuje sam Kaczmarek. Wykorzystuje na niej fragment „Studium zbroi Stefana Batorego” autorstwa Jana Matejki oraz XVII wiecznej mapy Joana Blaeu „Polonia Regnum, et Silesia Ducatus”. W wewnętrznej części znalazły się jeszcze dwa zdjęcia autorów – Jacka Kaczmareka i

Zbigniewa Łapińskiego opracowane graficznie przez Andrzeja Georgiewa. Obaj artyści spoglądają na nas z portretów trumiennych anno domini 1994.

„Ale istnieje przecież – Sarmatia, istnieje gdzieś – terra felix”

„Sarmatia” to 18 piosenek inspirowanych dziedzictwem XVI i XVII wiecznej Rzeczypospolitej. Program jest gęsty od historycznych odwołań, oparty na bazie źródłowej z epoki i stanowi fenomenalny, erudycyjny opis spuścizny szlacheckiej republiki widzianej oczami poety.

Na pierwszy rzut oka tytułową „Sarmatię” można odczytywać jako ciepłą i nostalgiczną „kraję szczęśliwości”, gdzie „Na wieżach zamków co noc o przyszłość się troszczą uczeni, / A w gronie doradców – władca o terażniejszość się troszczy”. Ale Kaczmarek nie byłby sobą, gdyby w swojej poezji nie dotknął filozofii politycznej w czystej postaci i nie postawił pytań o to, co pozostało w nas z dziedzictwa nowożytnej, staropolskiej kultury politycznej. Bo przy uważnej lekturze (czy raczej odsłuchu) – „Sarmatia” to nie tylko dzieło kultury, to także śpiewany esej z filozofii politycznej.

Swoje zmagania ze staropolską przeszłością rozpoczyna Kaczmarek od rozliczeń osobistych. W „Drzewie genealogicznym” przyznaje się do tego, że „brakuje mu pradziadów w głównym nurcie zdarzeń” – w wirze wielkich bitew, romantycznych zrywów niepodległościowych i zesłańczej martyrologii, czyli tam gdzie działa się wielka historia bohaterska. Swoich korzeni szuka na obrzeżach tej historii, w drugim i

trzecim szeregu, tam gdzie działa się historia bardziej „ludzka”, osobista – tam, gdzie „Tatar Potockich czarnym okiem błyskał / Do stołecznej działaczki Proletaryatu”.

To właśnie ta „ludzka” perspektywa historii staje się dla Kaczmarskiego metodą komunikacji z odbiorcą. Kaczmarski wykorzystywał tu zalety narracyjnego charakteru gatunku literackiego, jakim jest piosenka, aby – jak pisał Krzysztof Gajda – „wcielać się w rozmaite postacie, odkrywać ich myśli, widzieć świat ich oczami”. Dzięki temu „pojedynczy człowiek osadzony w konkretnej rzeczywistości zмага się ze światem i z samym sobą, z wyzwaniem, jakie stawia przed nim Historia. Czy są to postacie biblijne, czy historyczne, czy bohaterowie znani z literatury, czy anonimowi świadkowie historii – zawsze mamy do czynienia z żywym człowiekiem. Żywym, bo wykreowanym przez znakomity, autentyczny język oraz emocje, które urzekają swym autentyzmem”. To dlatego tak sugestywny jest obraz warchoła w piosence o tym samym tytule, który krzyczy (głosem Kaczmarskiego): „Sprawa ze mną jak kraj ten stara / I jak zwykle on byle jaka / Nie zrobili ze mnie janczara / Nie uczynią też i dworaka”. To dlatego niezmiennie zachwyca potoczysta fraza z „Elekcji”: „Szablistą polszczyzną tnie, świszcze i chrzęści / Przekleństwo, skarga, modlitwa”. Dzięki Kaczmarskiemu „wcielamy się w postacie, odkrywamy ich myśli, widzimy świat ich oczami”.

Znając już metodę twórczą autora, możemy spróbować poszukać odpowiedzi na kilka kluczowych pytań. Co jest myślą przewodnią Kaczmarskiego w tym “śpiewanym eseju”? Jaka wspólna idea przenika wszystkie piosenki? Co łączy wypowiedzi kolejnych sarmackich i staropolskich bohaterów? I w końcu – jaki jest stosunek samego autora do staropolskiej kultury politycznej?

*Ludzka perspektywa historii
staje się dla Kaczmarskiego
metodą komunikacji z
odbiorcą*

**„Czemuś synów nie
uczył, z czegoś sam
korzystał?”**

Wydaje się, że myślą
przewodnią

„Sarmatii” jest ciągle powracająca troska o dobro wspólne. To właśnie ta naczelna idea „spina” wypowiedzi bohaterów w spójną opowieść o wadach i przywarach, ale też sile i wartościach szlacheckiej republiki.

Kaczmarski bez wątpienia jest krytykiem bezlitośnie wykorzystującym swój ogromny talent poetycki do piętnowania gnuśności, zapalczywości, naiwności, dewocji, warcholstwa, rozrzutności i jeszcze dziesiątek innych szlacheckich przywar. Jednak nie da się nie zauważyć, że jest to „czuła” krytyka – taka, która wynika z troski, autentycznego poszukiwania lepszej, doskonalszej nauki na przyszłość. Przecież nawet zjadliwe, obrazoburcze „Według Gombrowicza narodu obrażanie” to nie jest „obrażanie” Polski, Polaków czy ich historii, ale tych elementów polskiej mentalności, które sprawiają że „przymierzamy cudze gęby” zamiast się uczyć „własnej treści”. Wydaje się, że właśnie „nauka własnej treści” jest programem pozytywnym „Sarmatii”, postulatem zmierzającym do uświadomienia pewnych spraw, które nie służą wspólnocie, prawdzie i uczciwemu stosunkowi do własnej przeszłości.

Warto w tym kontekście przyrzeć się bliżej finałowemu utworowi „Sarmatii” – „Z XVI-wiecznym portretem trumiennym – rozmowa”. Nie wiemy, z jakim dokładnie portretem podmiot liryczny Kaczmarskiego prowadzi dialog. Wydaje się jednak nieprzypadkowe, że w finałowym

„starciu” Kaczmarskiego z Sarmacją to właśnie portret trumienny, gatunek malarski tak charakterystyczny dla polskiej kultury sarmackiej, wykorzystuje on jako domknięcie i komentarz do całego programu. Dla Kaczmarskiego rozmowa ta (a raczej – siłą rzeczy – monolog) ze spoglądającym z portretu trumiennego „pysznym szalawilą” – lekkoduchem, sowizdrzałem, „bon vivantem” polskiego Złotego Wieku to jednocześnie podsumowanie stosunku do dziedzictwa sarmackiej kultury politycznej. Co więc poeta ceni w tym dziedzictwie?

Po pierwsze, jego zdaniem, naszemu „szalawile” należy oddać hołd za świadomość bycia suwerenem we własnym kraju i za znajomość zarówno praw, jak i obowiązków obywatela szlacheckiej republiki. Dotyczyło to zarówno stosunku do władzy świeckiej („by obrana władza,/ Nie zabrała ci czasem, czegoś sam jej nie dał”), jak i władzy duchownej („A nie dałeś jej prawa by ci grozić drewnem/ Bo przed Bogiem za posła nie chcesz Jezuity”). Wydaje się, że w tych poglądach widać echa dorobku polskiego ruchu egzekucyjnego oraz polskiej reformacji, które Kaczmarski uznawał za szczególnie godne pochwały elementy staropolskiego dziedzictwa.

Kaczmarski krytykuje brak troski o edukację obywatelską

Co natomiast Kaczmarski krytykuje? Powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem

– brak troski o edukację obywatelską. Sytuację, w której nasz szlachcic „synów nie uczył, z czego sam korzystał” w efekcie czego „rychło jeden za drugim (...) czapkowali rozumem, a myśleli tyłkiem”. W następstwie tego edukacyjnego zaniedbania, w kolejnych wiekach – XVII i XVIII

następował stopniowy upadek Rzeczypospolitej i fenomenu szlacheckiej republiki, przypominając boleśnie, „że są czasy kolosów i czasy miernoty”.

Na „Sarmatię” można więc patrzeć zarówno jak na album muzyczny, program poetycki i dzieło kultury, ale również jak na „śpiewany esej” – gatunek, który Kaczmarski przyswoił polskiej kulturze. Poeta, krytykując polskie przywary, będące jego zdaniem spuścizną staropolskiej kultury, występuje w nim nie jako krytyk zewnętrzny, „antropologizujący”, lecz jako krytyk wewnętrzny, emocjonalnie i intelektualnie związanym ze spuścizną, o której opowiada. Robi coś, co często (choć nie zawsze) jest papierkiem lakmusowym dobrej krytyki przeszłości – umie zdekonstruować historię i tradycję, wyekstrahować ich dobre i złe strony, przetworzyć przez własną wrażliwość i światopogląd, a następnie złożyć je ponownie w całość tak, aby w ręku nie zostały śrubki.

Tutaj dochodzimy do pewnego paradoksu – Jacek Kaczmarski – ateista, zdeklarowany antyklerykał i wolnomyśliciel – staje się jednym z krzewicieli polityki historycznej, jeszcze u zarania III RP. Jego „Sarmatia”, na ponad dekadę przed przełomową płytą „Powstanie Warszawskie” (2005) płockiego zespołu Lao Che, próbowała osiągnąć podobne cele – przetworzyć historię przodków przez doświadczenia innego pokolenia, przemyśleć na nowo następstwa wydarzeń z przeszłości i nadać im nowoczesną, artystyczną formę odwołującą się do emocji kolejnych pokoleń. Oczywiście do takiej tezy można zgłosić wiele zastrzeżeń – m.in. takie, że estetyka Kaczmarskiego z 1994 roku wciąż była jednak bliższa nielegalnym spotkaniom opozycji w czasach PRL niż estetyce współczesnych festiwali muzycznych, ale w warstwie tekstowej i ideowej trzeba przyznać, że jak na swoje czasy było to

rozwiązanie nowatorskie. Być może wbrew samemu poecie, któremu światopoglądowo i politycznie bliższy był liberalizm, „Sarmatia” stała się najbardziej konserwatywnym ze wszystkich albumów i programów poetyckich Jacka Kaczmarskiego.

Bartosz Gralicki

Grafika: Joan Blaeu – „Polonia Regnum, et Silesia Ducatus”

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
